

Nowe Wyzwolenie w repertuarze Teatru Polskiego w Bielsku-Białej to w pewnym sensie niespodzianka. Nie tylko dlatego, że bielski teatr sięgnął po tekst Witkacego, który, tak jak jego autor, apogeum zainteresowania wśród twórców teatralnych na razie ma za sobą – ostatnia głośna realizacja z wykorzystaniem tego utworu miała miejsce w 1997 roku w Teatrze Rozmaitości w Warszawie. Grzegorz Jarzyna (Horst D'Albertis) włączył wówczas niektóre wątki dramatu do *Bzika tropikalnego*. Na uwagę zasługuje również nietypowa dla bielskiej sceny forma spektaklu, czerpiącego z doświadczeń nowoczesnego, młodego teatru (gra obok postaci, minimalizm scenograficzny, surowość, obnażona sznurowania teatralna, ekran na scenie). Można odnieść wrażenie, że w Bielsku nastąpił desant teatru, którym myśli się chociażby w niedalekim Krakowie (można by się nawet doszukać inspiracji teatrem Michała Borczucha). Warto zatem docenić decyzję dyrektora teatru, Roberta Talarczyka, który zgodził się na ten teatralny eksperyment i udostępnił scenę artystom współpracującym z Centrum Kultury Kontrast. Zasługuje to na uwagę tym bardziej, że od kilku sezonów dyrektor bielskiego teatru próbuje przekonać publiczność przyzwyczajoną do komedii i fars do bardziej ambitnego repertuaru. O tym, że również taki kierunek uprawiania teatru ma sens, świadczą chociażby wyjazdy bielskiego zespołu na festiwale teatralne i zdobywane tam nagrody.

Kluczem do interpretacji tekstu Witkacego w reżyserii Eweliny Marciniak, studentki krakowskiej PWST, z całą pewnością nie jest poszukiwanie przez postaci sensu istnienia i uczuć metafizycznych, które dręczą bohaterów większości witkacowskich realizacji, a wszechogarniająca nuda, dziecko zrodzone z kultury nadmiaru, choroby przesytu. Toteż otwierająca spektakl scena, swego rodzaju wgląd do świata postaci, to pokaz treningu fizycznego, któremu bohaterowie poddają swoje ciała, zabijając tym pustkę, niedzielną się i nieżycie. Tatiana (Marta Gzowska-Sawicka) ćwiczy zmysłowe wygięcia ciała, które utrzymują ją w dobrej kondycji *femme fatale*. Zabawnisia (Julia Wyszyńska) uczipiona formy dorastającej, wysportowanej panienki, szkoli swoje ciało w skłonach. Na miękkie uwodzicielskie gesty i ruchy przyjdzie jeszcze czas, gdy Zabawnisia siłą swojego uroku zacznie testować na Florestanie Wężymordzie (Rafał Sawicki). Ten zaś wycekiwany jest przez kobiety z niecierpliwością, jako jedyne lekarstwo na nudę. Erotyczne gierki z Florestanem skutecznie wypełniają czas, pozwalają zatopić się w słodkiej beczynności,



Ewelina Marciniak, reżyserce spektaklu *Nowe Wyzwolenie St. I. Witkiewicza*, udało się uciec od szampowego inscenizowania Witkacego.

Nuda istnienia

TEATR

miłym próżnowaniu, a przy okazji oddać nałogowi gry o dominację jednej płci nad drugą. Tylko Ryszard III (Tomasz Drabek), zniechęcony zepsuciem towarzystwa, staje się ich zagorzałym, chociaż w gruncie rzeczy ignorowanym, krytykiem. Kalectwo (porusza się na wózku) skutecznie wyklucza go z erotycznych gier.

Gra o dominację między płciami najpierw toczy się pod czujnym okiem zimnej i wyrachowanej Tatiany, która czerpie przyjemność nie tylko z tej swoistej społecznej inżynierii, ale również z eksperymentowania na samej sobie. Podsuwa Florestanowi Zabawnisię, chociaż sama ciągle go kocha. Zabawnisia wepchnięta w ręce Wężymorda, szybko ulega fascynacji kochankiem. Jednak dość okrutnie przez niego upokorzona, równie szybko przechodzi proces inicjacji i wprawia się w sztuce uwodzenia. Zmiany kolejnych kostiumów, póż i gestów czynią z niej nie tylko kobietę, ale i bardzo skuteczną uwodzicielkę, która doprowadza Florestana do granic szaleństwa. Wydaje się, że ostatnim i jedynym ratunkiem dla Wężymorda mogłaby być zapatrzona w niego matka (Jadwiga Grygierczyk), przygasa kobieta, strzegąca granic mieszczańskiej przyzwoitości. Jednak Wężymord, zdominowany kiedyś przez

matkę, nie tylko odrzuca jej pomoc, ale również spektakularnie się przed nią obnaża. Bezwstydnie obnażonym członkiem gwałci w Joannie matkę i doprowadza do śmierci.

Kiedy obserwuje się ten taniec dominacji i uległości oraz determinację z jaką postaci dążą do destrukcji, pograżając się w powierzchownych przyjemnościach, wydaje się, że nie ma ratunku dla świata nastawionego na cielesną rozkosz, konsumpcję ciał i wrażeń, nic ich bowiem nie wyzwoli od pustki istnienia i nudy. Toteż w ostatniej scenie zostają zagarnięci przez postaci ubrane na białe. U Witkacego rolę wystaników śmierci spełniają Mordercy, w bielskim spektaklu gumowe rękawiczki sugerują sanitariuszy, którzy poprowadzą bohaterów w stronę światła, przeprowadzą na drugą stronę cienia.

Spektakl Eweliny Marciniak nie jest szczególnie odkrywczy ani nowatorski, chociaż na bielską scenę wnosi niekwestionowaną świeżość. Z całą pewnością udało się również reżyserce uciec od szampowego inscenizowania Witkacego. Znalazła na niego interesującą formę, ciężar doświadczeń wewnętrznych postaci przekładając na język ich ciał. Zwłaszcza w pierwszej połowie spektaklu jest dużo ciekawych rozwiązań choreograficznych, precyzyjnie wykonanych przez aktorów. Zresztą gra aktorska jest na pewno jednym z atutów tego przedstawienia. Szkoda tylko, że spektakl jest nierówny, rozpada się na dwie odstające od siebie części, które dzielą śmierć matki Wężymorda. W zakończeniu zabrakło energii z początku spektaklu, pierwotnej bezkompromisowości i odwagi w prowadzeniu postaci, wydaje się, że oglądamy inne przedstawienie. Stąd też dość sztucznie wygląda gest Florestana, który obnaża się przed matką, manifestując swój bunt wobec wyznawanych przez nią wartości, bowiem grający tę postać aktor w zawstydzeniu chowa się poza linię światła. Może w takiej sytuacji byłoby lepiej w ogóle zrezygnować z rozbierania aktora? Radykalny gest zatrzymany w pół kroku traci wiarygodność i siłę rażenia.

Czy taki spektakl jest potrzebny bielskiej scenie? Z całą pewnością dobrze świadczy o teatrze, który mając publiczność przyzwyczajoną do łżejszego, konwencjonalnego repertuaru, udostępnia przestrzeń młodym twórcom i znajduje miejsce również na takie eksperymenty.

ANETA GŁOWACKA

St. I. Witkiewicz: *Nowe Wyzwolenie*. Reż. Ewelina Marciniak. Dramaturgia: Michał Buszewicz. Koprodukcja Teatru Polskiego w Bielsku-Białej i Centrum Sztuki Kontrast. Premiera: 8 października 2010.

Foto: Jakub Laskowski